



## O POTRZEBIE OCALENIA PROFESJI WĘGLARSKIEJ OD ZAPOMNIENIA

**Edward Marszałek**

Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Krośnie

Jeszcze przed stu laty węglarze, dziegciarze, maziarze czy smolarze byli nieodłącznym elementem naszego leśnictwa. Produkty przez nich wytwarzane były bowiem niezbędne w codziennym życiu. Jednak postęp technologiczny sprawił, że te „czarne zawody” zaczęły zanikać. Już przed drugą wojną światową zanikł popyt na smołę i maź do osi wozów, a w połowie XX wieku ostatni dziegciarze zniknęli z naszego krajobrazu. Tylko wypał węgla drzewnego przetrwał w górskich okolicach Podkarpacia i przez długie dziesięciolecia symbolizował legendę dawnych uhlarzy, brajerów i kurzaczy, którzy opanowawszy technologię retortową, zarzucili prymitywny wypał w mielerzach. Ostatnie lata pokazują jednak, że i ta leśna profesja wkrótce zniknie z naszego otoczenia.

Mając na względzie znaczenie wypału węgla drzewnego w historii leśnictwa i kulturową rolę, jaką odgrywał on w ostatnich latach, trzeba podkreślić pilną potrzebę udokumentowania tej działalności i wyeksponowania jej dla społeczeństwa. Najlepiej nadającym się do tego celu miejscem w kraju są Bieszczady, ale stosowną ekspozycję o charakterze skansenu warto byłoby urządzić również na terenie Ośrodka Kultury Leśnej w Gołuchowie.

Dzieje suchej destylacji drewna to temat na obszerne opracowanie, jednak w niniejszym artykule wspomnieć wypada o jego kulturowej roli i historycznych śladach. Do dziś przetrwały w kraju takie nazwy terenowe, jak: Węglówka, Węglowe, Smolnik czy Mielerzysko. Urzędowy Spis Miejscowości w Polsce zawiera wiele popularnych nazw pochodzących od smoły: Smolajny, Smolanka (3 miejscowości), Smolany (3), Smolarnia (3), Smolary, Smolarzyny, Smolewo (2), Smolećcin (2), Smolice (5),

Smolna, Smolne (2), Smolnica (4), Smolnik (4), Smolniki (6) i Smolno (4). Rządziej spotykamy Potasznie, Potażarnie, Maziarnie (3), Mazierze (4), Maziły, Dziegiarnie czy Dziegietnie (WYKAZ 1980).

Leśne pochodzenie ma również dość częsta nazwa Majdan; to wyraz zaczerpnięty z tureckiego, oznaczający plac (rynek), ale w Polsce średniowiecznej przyjął się on na określenie śródleśnego placu, na którym wypalano potaż, dziegieć, smołę lub terpentynę (GLOGER 1958).

## MIELERZE

Pomijając wyrób potażu, dziegiu, smoły czy mazi, które też warte są przypomnienia, zatrzymajmy się na krótko przy dziejach wypału węgla drzewnego. Mało kto wie, że jeszcze do początku XIX wieku praktykowano u nas prาดawną formę zwęglania drewna w dołach, kopanych w ziemi na głębokość około 1,5 metra. Wrzucano na ich drewno drobne i suche gałęzie, które po zapaleniu przykrywane były sukcesywnie polanami lub szczapami, tak aby nie doszło do spopielenia drewna ani też do stłumienia ognia. Gdy dół wypełnił się, zasypywano go ziemią dla wygaszenia i ostudzenia, by po upływie doby wybierać węgiel. Był to sposób prymitywny, dlatego duże ilości drewna obracały się w popiół zamiast w węgiel drzewny. Dopiero od początku XIX wieku upowszechniano nowsze metody wypału. Na terenie Karpat ich prekursorem był Alojzy Szwestka „c.k. naczelny dozorca lasów w Galicyi”, który już w 1799 roku wydał przeznaczoną dla leśników instrukcję „jakby węglenie w kamealnych fabrykach w zachodniej niegdyś Galicyi polepszonem bydź mogło”.

Po latach doświadczeń stwierdził on bowiem, że:

„jeżeli węglenie zamiarowi swemu odpowiadać ma, powinno bydź pod nadzór leśniczych oddane, ci bowiem naywiększą mają sposobność dozierać węglarzy i podług ilości drewna, wyrachować ilość węgla. Stąd wypływa, że tam, gdzie węglenie dozorowi leśniczych jest polecone, do większej przyszło doskonałości, co liczne stwierdzają doświadczenia. Dlatego każdy leśniczy powinien starać się o nabycie wiadomości sztuki węglania” (SZWESTKA 1816).

W 1820 roku w „Sylwaniu” opublikowano instrukcję „poprawnego pieca oraz całego urządzenia do wysmażania smoły i tlenia węgla”. Prezentowane tam urządzenie stanowiło duży postęp, gdyż pozwalało prowadzić wypał w sposób zamknięty, a także umożliwiało jednoczesne uzyskanie smoły i węgla drzewnego. Piece wykonywano z lanego żelaza lub budowano z cegieł. Okazało się jednak, że zwęglanie w takich piecach ma szereg wad. Przede wszystkim, było bardziej czasochłonne, wymagało inwestycji i przewożenia pieca z miejsca na miejsce, podczas gdy mielerze można było ustawić bezpośrednio na zrębie (DUNIN 1820).

Dlatego w roku 1928 spotykamy instrukcję *O różnych sposobach węglania*, która przewidywała węglenie w dołach, piecach i stosach węglarskich. Preferowano zwłaszcza wielkie stosy, zwane mielerzami, mieszczące 50 do 240 m<sup>3</sup> drewna. Te duże nazywano **bykami**, a zwęglanie w nich określano jako **tlenie bykiem**. Stosy ustawiano na tzw.

**kotlinie**, na którą najlepsza była ziemia wapienna, zmieszana z piaskiem, pozwalająca wsiąkać nadmiarowi wilgoci, a jednocześnie nieprzepuszczająca powietrza. W środku kotliny wbijano słupek, zwany **palem średzinnym** i przy użyciu przywiązanego doń sznurka wyznaczano okrężny zasięg mielerza. Następnie zdzierano darni i wykonywano **strychowanie** kotliny, tzn. niwelowano teren, profilując lekkie spadki w zależności od uwilgotnienia gleby. Na miejscu **słupa średzinnego** zakładano **żerdzie średzinne** grubości ok. 10 cm, tworząc z nich rodzaj rury związanej wtkami. Powstały w ten sposób otwór do dna mielerza nazywano **średziną**. Wypełniano go trzaskami, smolakami i sianem dla łatwego rozpalenia. Przed ułożeniem stosu drewna układano na ziemi żerdź, tzw. **duśkę**, która po wyjęciu miała stworzyć **otwór zapalny** i dać możliwość zapalenia mielerza od dołu. Wówczas można już było przystąpić do układania stosu, stawiając przy średzinie szczapy pionowo, a ku obwodowi lekko pochylone. Należało też zabezpieczyć stos od wiatru, ustawiając zasłonę z gałęzi lub specjalny płot. Cały stos okrywało się mchem, liśćmi, wrzosem, paprociami i gałązkami, czyli tzw. **oponą** lub **opyrzeniem**. Górną część stosu dość szczelnie okrywano darnią, co zwano **razowaniem**. Miało ono zabezpieczyć przed spaleniem się drewna, a jednocześnie umożliwić kierowanie ogniem poprzez **lufty**, by proces zwęglania przebiegał równomiernie. Aby zewnętrzna część okrycia nie obsuwała się, ustawiano podpory z krótkich drągów, zwanych **podkorzycami**. W trakcie wypalania na stosie powstawały zapadliny, które szybko musiały być zatkane ziemią, co nazywano **opatrywaniem**. Po ustaniu procesu zwęglania zostawiano mielerz na 1–2 doby dla wystygnięcia, po czym można było rozpocząć **pucowanie**, czyli oczyszczanie go z resztek opony. Do wybierania węgla ze stosu służyły grabie zwane **kaślakami**, a potem przy użyciu opałki zwanej **wolwasem** donosiło się węgle do plecionego kosza węglarskiego, służącego do transportu wozami. Ludzi trudniących się przewozem węgla nazywano **folarzami** (DUNIN 1828). Zwraca uwagę fakt, że język przytoczony powyżej zniknął zupełnie z naszej rzeczywistości, a jako ślad kulturowy dawnego leśnictwa wart jest ocalenia czy przynajmniej przypomnienia.

Prymitywne technologie przetrwały w naszych lasach aż po wiek XX, najdłużej w Bieszczadach i Beskidzie Niskim. Po ostatniej wojnie pojawił się problem wykorzystania drewna bukowego z lasów bieszczadzkich, ponieważ opuszczone przez lata drzewostany wymagały cięć pielęgnacyjnych. Bieszczadzka buczyna nie była jednak najlepszym surowcem na papier, poza tym koszty transportu do zakładów celulozowych pokrywać musiały nadleśnictwa, co czyniło wysyłkę zupełnie nieopłacalną. Natomiast możliwości pozyskania drewna na wpał oceniano wówczas na ponad 90 tys. m<sup>3</sup> rocznie, co dawało nadpodaż 50 tys. m<sup>3</sup> drewna (KRZYSIK 1968).

Dlatego już w połowie lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku Rzeszowskie Przedsiębiorstwo Produkcji Leśnej „Las” (później: Bieszczadzkie Przedsiębiorstwo Produkcji Leśnej „Las”) przystąpiło do organizacji wypalania węgla drzewnego w górach. Do tego czasu w kraju produkowano węgiel drzewny wyłącznie metodą retortową, głównie w zakładach w Fosowskim na Opolszczyźnie, a produkcja ta w 1964 roku sięgała 21,5 tys. ton (BAŃKA 1968).

Opracowany dla Bieszczadów tzw. **system wędrowny** zakładał ciągłą zmianę lokalizacji wpału, stosownie do umiejscowienia cięć i składów przejściowych. Mielerzysko musiało mieć jedynie dostęp do wody i drogi umożliwiającej wywóz węgla. Podstawową jednostką produkcyjną był trzyosobowy zespół, z brygadzystą na czele.

Standardowe wyposażenie brygady stanowił schron zrębowy (najczęściej przeźroczysty barak) o powierzchni co najmniej 6 m<sup>2</sup>, z trzema pryzmami i składanym stołkiem. Na potrzeby składowania węgla i opakowań budowano prowizoryczną wiatę konstrukcji słupowej, krytą brezentową plandeką o wymiarach 8 x 8 m. Wśród niezbędnych narzędzi na wyposażeniu były: łopaty, szpadle ogrodnicze, siekiery, widły wielozębne, specjalne grabie metalowe, piła ręczna, wiadra, polewaczki i tzw. dziobak. Węgiel pakowano do worków jutowych lub papierowych. Sezon wypału trwał od 1 kwietnia do 30 października.

Bardzo ważny był wybór miejsca pod mielerz – musiało ono być w miarę poziome, najlepiej też, jeśli gleba w miejscu wypału była gliniasto-piaszczysta, co gwarantowało łatwiejsze odprowadzanie wilgoci z pracującego mielerza.

Należy zwrócić uwagę na fakt, że już wówczas podejmowano temat szkodliwości wypału dla środowiska, podnosząc kwestie emisji do atmosfery i zanieczyszczenia wód produktami ubocznymi termolizy. Wskazywano na możliwość wykorzystania tych produktów w zamkniętych technologiach, jak również użycia ciepła wytwarzanego w wielkich ilościach w procesie zwęglania. Wyliczono na przykład, że przy założonej na 1970 rok produkcji 10 tys. ton węgla wytworzona zostanie energia cieplna w ilości 66,5 mld kcal, a do gruntu przedostanie się 8 tys. ton produktów smołowych i 20 tys. ton kwaśnych wód, kwasu octowego i alkoholu metylowego, natomiast powietrze zanieczyszcza gazy o objętości 10 tys. m<sup>3</sup>. Wszystko to sprawiało, że już wówczas sugerowano zamianę technologii mielerzowej na retorty (BAŃKA 1968).

W Bieszczadach budowano zazwyczaj tzw. **stosy niemieckie**, w których sągówki układano pionowo, zwykle w 3 warstwach, z lekkim pochyleniem ich na obwodzie dla nadania mielerzowi kopulastego kształtu. W jego środku pozostawiano pionowy kanał, tzw. **środkinę**, służący do **odpalenia**, zaś przy ziemi kanał poziomy zwany **dyszą**, biegnący do środka. Polana układano możliwie pionowo, szczapy przełupem do wnętrza, drobniejszy materiał bliżej środka, grubszy zaś na zewnątrz. Cały stos okrywano **oponą**, tzn. warstwą gałęzi, chrustu, miazgi węglowej i ziemi o grubości ok. 30 cm, która zabezpieczała przed dostępem powietrza. Budowa stosu trwała kilka dni, w zależności od kubatury mielerza, ta zaś wahała się od 50 do ponad 100 metrów przestrzennych drewna. Do wchodzenia na taki stos niezbędna była drabina. Po zakończeniu budowy konstrukcji następował rytuał jej zapalania. W Bieszczadach czyniono to zazwyczaj od góry, zapalając ognisko na samym wierzchołku, tak aby ogień, obejmując łatwopalne trzaski i suchy chrust, przedostał się wzdłuż środkiny do wnętrza. Trwało to zazwyczaj przez czas potrzebny do spokojnego spożycia pół litra wódki przez węglarzy. Po strzępieniu ostatnich kropli „za tych, co nie mogą” do dobrze już buzującego we wnętrzu ognia okrywano wierzchołek mielerza darnią i ziemią, tłumiąc w ten sposób płomień. Następnie szybko uzupełniano drewnem wypaloną lukę i przez przykrycie warstwą ziemi ponownie zamykano **oponę** (MARSZAŁEK 2002a).

Czas właściwego wypalania trwał 7–10 dni, w czasie których węglarze, nadzorując czynny mielerz, jednocześnie układali drewno na innym, by zapewnić sobie ciągłość pracy.

Przy dymiącym stosie często odbywała się gorączkowa krzątana, gdyż od momentu, kiedy odcięty został dopływ powietrza, mielerz zaczynał „stękać” i „gadać” na skutek wydobywania się pary wodnej pochodzącej z wilgoci zawartej w drewnie.

Towarzyszyło tym odgłosom sączenie się przez **oponę** ciemnego i gęstego dymu, zmieniającego z czasem barwę na szarą, żółtą aż do zupełnie jasnej. Następnie od wierzchołka pojawiały się bladoniebieskie płomyki, oznaczające ulatnianie się metanu. Wówczas węglarze za pomocy tzw. **dziobaków** lub **szprysaków** wykonywali gęsto małe otwory w oponie, czyli **bili dysze**, co umożliwiała sterowanie postępowaniem wypalania mielerza. W miejsca, gdzie zauważono ogień, rzucano kilka łopat ziemi i wlewano wiadro wody, by nie dopuścić do wybuchu większego płomienia i spalania całego mielerza.

Niebezpieczne było również robienie zbyt grubej, nieprzepuszczalnej dla gazów opony, bo mogło to spowodować tragiczny w skutkach wybuch. Dlatego trzeba było dać się „wysapać” mielerzowi, co wymagało ogromnej czujności i znajomości fachu. Kiedy jasne płomyki pojawiały się tuż nad ziemią na obrzeżu opony, oznaczało to, że proces destylacji dobiega końca. Teraz pozostawało tylko wystudzić mielerz, co w zależności od jego pojemności i temperatury otoczenia trwało 1–3 dni. Wtedy dopiero ostudzony węgiel można było przesiać na „rafkach”, załadować do worków i dobrze spieniężyć (MARSZAŁEK 2002a).

W taki sposób zamieniono na węgiel setki tysięcy m<sup>3</sup> bieszczadzkiej buczyny. Już w roku 1966 zaplanowano na wypał 41 tys. m<sup>3</sup> drewna, ale z trudem udało się przerobić 29 tys. m<sup>3</sup>. W 1967 zużyto wprawdzie 40 tys. m<sup>3</sup> surowca, ale przy marnej wydajności około 100 kg węgla z jednego m<sup>3</sup>. Rok później wynik był jeszcze gorszy – z 25 tys. m<sup>3</sup> drewna uzyskano tylko 1,5 tys. ton węgla. Trudności wynikały z czynników pogodowych, ale też z dużej rotacji pracowników. W latach 1966–1970 średnie zużycie drewna na cele wypału węgla ustabilizowało się na poziomie 35 tys. m<sup>3</sup> (PATALAS 1971).

Dymiące kopce były wszechobecne w krajobrazie Bieszczadów. W latach 70. pracowały m.in. w dolinie Rzeczycy k. Ustrzyk Górnych, na Wołosatem, w dolinie Moczarnego, w Mikowie, w Smereku, pod Zatwarnicą i Sękowcem. Węglarze byli zazwyczaj bardzo silnymi, zamkniętymi w sobie ludźmi, nawykłymi do samotniczego życia wśród bieszczadzkiej głuszy. Kiedy jednak udało im się sprzedać węgiel, stawali się bogaci, przynajmniej na chwilę. Znane są przypadki, że po wypłacie węglarze wykupywali cały bufet w bieszczadzkiej knajpie i, wypędziwszy barmana z za kontuaru, prowadzili wielodniową okupację lokalu (MARSZAŁEK 2009).

Wypał w mielerzach był w owym czasie bardzo dobrze płatny, istniało jednak spore ryzyko spalania się całego wkładu, a w efekcie poniesienia dużych strat. Bywało też, że nieostrożny węglarz wpadał do wnętrza żarzącego się stosu i ginął w temperaturze kilkuset stopni Celsjusza. Wadą mielerzy była również sezonowość ich pracy; zimą wypały praktycznie zamierały, ze względu na brak dostępnego materiału okrywowego na „oponę”. Wszystkie te czynniki sprawiały, że dymiące kopce musiały odejść w niepamięć.

## RETORTY

W 1980 roku na zlecenie Zjednoczenia Produkcji Leśnej „Las” w Instytucie Użytkowania Lasu i Inżynierii Leśnej SGGW opracowano technologię zwęglania w stalowych retortach, mieszczących około 10 m<sup>3</sup> drewna. W dolnej części zewnętrznej

płaszcza retorty zaprojektowano otwory odprowadzające z jej wnętrza gazy i otwory powietrzne doprowadzające tlen. Każda baza wypalowa powinna mieć osiem retort. Dla uzyskania tony węgla potrzebne było średnio 6–7 m<sup>3</sup> drewna. Pozwalało to uzyskać do dwóch ton węgla tygodniowo z jednej retorty, przy założeniu, że pełny cykl wypału trwa trzy dni. Jeden dzień przeznaczony był na wybieranie węgla drzewnego i załadowanie drewna z przeznaczeniem na kolejny wypał. Drugiego dnia trwało wypalanie, a trzeciego – stygnięcie retorty. Do wypalania stosowano przede wszystkim drewno bukowe, ale także inne gatunki liściaste, np. olszę lub jawor, przy czym nie zalecano mieszania, gdyż poszczególne gatunki zwęglają się w różnym tempie (LAUROW 1996).

Najlepsza z różnych projektowanych typów okazała się retorta przestawna, w kształcie cylindra o wysokości 2,65 m i średnicy 2,8 m, wykonana ze stali o grubości co najmniej 5 mm. Uważa się, że każdy milimetr grubości ściany retorty daje jej kolejny rok żywotności. Proces produkcji obejmuje trzy zasadnicze etapy: rozpalanie, zwęglanie właściwe i wygasanie. Ogień powinno się zakładać do wypełnionej drewnem retorty przez kanały powietrzne, choć praktycy robili to bezpośrednio przez uchylone klapy, które zamykali i uszczelniali gliną, gdy ogień dobrze już buzował (LAUROW 1982).

Wielką zaletą retort była możliwość ich przewożenia w dowolne miejsce i używania niemal „z marszu” bez przygotowania terenu. Ta metoda okazała się znacznie mniej pracochłonna i podniosła wydajność procesu zwęglania ok. 30% w stosunku do wypału w mielerzach. Duże znaczenie miało też zwiększenie bezpieczeństwa pracy. Wejście retort do użytku zbiegło się z wprowadzeniem stanu wojennego i kryzysem gospodarczym, który spowodował spadek popytu na węgiel drzewny. Stopniowej marginalizacji, a następnie likwidacji uległo przedsiębiorstwo „Las”. Jego miejsce po stanie wojennym próbował zająć „Igloopol” wypalający węgiel, m.in. w dolinie górnego Sanu i Caryńskiego. Zużywano wówczas drewno pochodzące z tzw. rekultywacji gruntów rolnych (MARSZAŁEK 2002b).

Początkiem lat 90. rozpoczął się ponowny boom na węgiel drzewny i lesiste doliny Bieszczadów i Beskidu Niskiego znów zasnuły się dymem z retort. Wypałem zajmowały się licznie powstające prywatne przedsiębiorstwa. Dla tutejszych nadleśnictw, oddalonych od rynków zbytu drewna stosowego, było to prawdziwe wybawienie z kłopotów. Firmy prowadzące wypały mogły nie tylko zakupić najmniej wartościowe drewno, ale, przerabiając je na miejscu, dawały też pracę, której głód odczuwano tu wówczas jak w żadnym innym rejonie Polski.

Do roku 2000 w 14 nadleśnictwach w Bieszczadach, Beskidzie Niskim i na Pogórzu (teren RDLP w Krośnie) działały 43 firmy zajmujące się zwęglaniem drewna, a w ich bazach dymiło 467 retort. Zapotrzebowanie na surowiec ciągle rosło, osiągając w roku 2000 wielkość 132,6 tys. m<sup>3</sup> drewna. Stanowiło to aż 40% całej oferty drewna stosowego tych nadleśnictw. Bezpośrednio przy zwęglaniu drewna zatrudniano ponad 300 osób, co w warunkach bieszczadzkich miało ogromne znaczenie (MARSZAŁEK 2002b).

Widok dymiących retort budził jednak różne odczucia. Turystów, fotografików czy malarzy zachwycał swą egzotyką, leśnicy i władze samorządowe widzieli w nim życiową konieczność wynikającą z bardzo wielu uwarunkowań. Inaczej jednak do



sprawy podchodzili obrońcy bieszczadzkiej przyrody, dla których wypał to przede wszystkim brutalna ingerencja człowieka w naturalny krajobraz.

## ZMIERZCH WYPAŁU WĘGLA

Liczba baz wypałowych w kolejnych latach była pochodną koniunktury na węgiel drzewny i jego eksport. Warto wspomnieć, że prawie 80% z 38 tys. ton węgla drzewnego wyprodukowanych w Polsce w 2001 roku sprzedano za granicę. Jednak już wówczas na rynki zachodnie wkraczał tańszy węgiel z Ukrainy i innych krajów. O ile w 1995 roku rentowność tego biznesu kształtowała się w granicach 25–30%, to w roku 2001 spadła do 5%, a wypał stał się opłacalny jedynie latem (KUSIAK, MARSZAŁEK 2009).

W ciągu kilku kolejnych lat odnotowano spore zmiany w geografii wypału węgla drzewnego. Tendencje wskazują, że zbliża się zmierzch tej technologii w dotychczasowej formie. Jeszcze na mapie Bieszczad z 2007 roku zaznaczono 53 bazy wypału węgla drzewnego (KRUKAR 2007). Jednak już wówczas liczba czynnych wypałów była w rzeczywistości mniejsza. Według danych z 1 lipca 2008 roku, na terenie ośmiu bieszczadzkich nadleśnictw (Baligród, Brzegi Dolne, Cisna, Komańcza, Lesko, Lutowiska, Stuposiany i Wetlina), obejmujących powierzchnię ok. 134 tys. ha, czynnych było jedynie 37 wypałów, w których znajdowało się 178 retort, z czego ok. 10% już niepracujących. Poza Bieszczadami działało wówczas jeszcze sześć innych baz wypałowych, w nadleśnictwach: Bircza (2) i Dynów (1) na Pogórzu Przemyskim oraz Rymanów (1) i Dukla (2) w Beskidzie Niskim, dysponujących łącznie 30 sprawnymi retortami. Dawało to łącznie na terenie RDLP w Krośnie 43 bazy wypału z 229 retortami. To znaczy, że ich liczba w ciągu 8 lat zmalała o połowę (KUSIAK, MARSZAŁEK 2009).

Dane z kwietnia 2012 roku wskazują, że aż 9 spośród 33 baz wypałowych zlokalizowanych na terenie leśnym było nieczynnych. Ankieta wykazała, że 85 z 213 retort było wyłączonych z użytkowania, a jedynie 128 przygotowano do pracy. Z kolei ankieta przeprowadzona we wrześniu 2012 roku na terenie bieszczadzkich nadleśnictw wykazała istnienie 14 czynnych baz wypałowych, z zaledwie 82 sprawnymi retortami.

Dość trudno ustalić wielkość sprzedaży drewna na wypał, gdyż odbiorcy nie mają obowiązku podawania przeznaczenia zakupionego surowca. Na podstawie danych Wydziału Marketingu RDLP w Krośnie można jedynie oszacować masę drewna zakupionego przez firmy trudniące się również wypałem. Liczba tych podmiotów spadła w ciągu sześciu lat z 15 do 9, zaś masa zakupionego przez nie drewna zmalała w tym czasie o ponad połowę i w roku 2012 wyniosła 34,5 tys. m<sup>3</sup>. To czterokrotnie mniej niż w 2000 roku (MARSZAŁEK, KUSIAK 2012).

Ogólna tendencja pozwala prognozować, że w ciągu najbliższych lat raz na zawsze – na naszych oczach – znikną z górskiego krajobrazu dymiące piece, a zawód węglarza przejdzie do historii, tak jak zniknęło dźwięcznie brzmiące słownictwo związane z pracą w mielerzach: średzina, strychowanie, szprysak, podkorzyca, kurzacz... Ginie pamięć o potażarniach, smolarniach i węglarskich mielerzach. Gdzieś w Bieszczadach spotkać można jeszcze ostatnie dymiące retorty. Ale i one wygasają, powoli odchodząc do historii leśnictwa. Mimo że nikną z krajobrazu, pozostają wciąż elementem naszej historii i narodowej kultury.

## OCALIĆ OD NIEBYTU

Zapewne nie da się zachować wypołu węgla drzewnego w jego dotychczasowej formie, ale można obecnie dość łatwo ocalić jego materialne ślady i utrwalić je dla przyszłych pokoleń. Dlatego wydaje się zasadne utworzenie ekspozycji o charakterze skansenu w którymś z bieszczadzskich nadleśnictw, ale również w samym Ośrodku Kultury Leśnej w Gołuchowie. Mógłby to być zbudowany trwale mielerz, o takiej konstrukcji, by można było w jego wnętrzu urządzić wystawę, obrazującą technologię wypołu w najprymitywniejszej formie. Kubatura mielerza pozwala bowiem wyeksponować zarówno ułożenie drewna, jak i proces jego zwęglania. Na zamontowanym wewnątrz monitorze można byłoby oglądać stałą prezentację multimedialną lub film, którego realizacja jest obecnie jeszcze możliwa tanim kosztem. Żyją bowiem ludzie, którzy potrafią zbudować mielerz i sterować procesem wypołu. Zdjęcia do takiego filmu można byłoby wykonać w ciągu zaledwie 2–3 tygodni.

Mając na względzie nowszą, a jednak również zanikającą technologię retortową, postulowałbym ustawienie już dziś 2–3 retort w ekspozycji skansenowskiej na terenie OKL w Gołuchowie. Może z okazji jakiegoś leśnego święta udałoby się wypalić w jednej z nich węgiel drzewny?

Węglarska robota jest często przedmiotem zainteresowania mediów. Dość liczne są reportaże prasowe, radiowe i telewizyjne, sporo też zrealizowano krótkich filmów amatorskich – szkoda, że Lasy Państwowe dotąd nie zadbały o właściwe udokumentowanie tego leśnego rzemiosła.

Temat węglarski przewijał się na kartach opowiadań Jerzego Janickiego, a także w filmie *Hasło* zrealizowanym na podstawie jego scenariusza. Klimat bazy wypołowej mocno wyczuwa się w *Balladzie dla węglarzy* bieszczadzkiego „zakapiora”, który przybrał pseudonim artystyczny Andrij Kirim. Odrobinę tego klimatu oddaje też wiersz *Węglarz*, uhonorowany główną nagrodą w Turnieju Jednego Wiersza podczas Festiwalu „Bieszczadzkie Anioły” w 2003 roku.

O tym, że tajemniczy zawód węglarza wciąż budzi zainteresowanie, świadczą choćby liczne grupy wycieczkowe odwiedzające bazy wypołu. Jeden z węglarzy w okolicy bieszczadzkiej Łopienki twierdził, że w sezonie zajrzało do niego ponad 60 wycieczek autokarowych, nie licząc małych grup i turystów indywidualnych. Na opowieści o wypale stracił on sporo czasu, ale zyskał wielu sympatyków. Mogłyby ich zyskać również Lasy Państwowe, dokumentując i ocalając dla naszej kultury wiedzę na temat dawnego leśnego zawodu węglarza, który dziś odchodzi już do historii.

### **Andrij Kirim**

*Ballada dla węglarzy* (fragment)

Dla marynarza domem jest krypa

Dla wagabundy przydrożny bar

Dla wypalacza dymiący wypoł

W stałych kolorach *schwarz, black, noir*. (bis)



Noc nad nami czarna jak otchłań  
I jak otwartej retorty brzuch  
Bohaterów już dawno stąd wymiotło  
W Bieszczadach zostało nas z Jaśkiem dwóch.

Wiatr za oknem jęczy i stęka  
Buda skrzypi, szyba drży.  
Życie tylko ratuje „polska wisienka”  
I to, co jeszcze w duszach nam się tli.

### **Edward Marszałek**

*Węglarz*

W namiastce piekła  
Ludzie jak czorty  
Przerzucają szczapy  
W codziennym misterium

Dymią retorty  
Niosą w doliny  
Zapach smoły i dziegiu

Ten w potarganym ubraniu  
To Roman  
Przyjechał tu dawno jesienią  
W żelaznym piecu  
Bukowe szczapy  
Na węgiel zamieniać

Za nim trzy wyroki  
Przepita twarz starca  
I ciało przesiąknięte dymem  
Garbaty od alimentów

Łatwo znajduje  
W namiastce piekła  
Namiastkę raj

## **LITERATURA**

- BAŃKA S. 1968. Wypał węgla z bieszczadzkiego opału. Zagadnienia organizacyjno-ekonomiczne i techniczne. „Las Polski” 6: 10–13.
- DUNIN A. 1820. Ulepszanie sposobów palenia węgla. „Sylwan” 4.
- DUNIN A. 1828. Wykład praktyczny węglarstwa stosowego. O różnych sposobach węglenia. „Sylwan” 5.
- KRUKAR W. 2007. Bieszczady – mapa nazewnictwo-turystyczna. Krosno.
- KRZYSIK F. 1968. Problem wykorzystania drewna bukowego z lasów bieszczadzkich. „Sylwan” 112: 1–12.

- KUSIAK W., MARSZAŁEK E. 2009. *Holzverkohlung in Bieszczady*. „AFZ Der Wald” 2: 92–93.
- LAUROW Z. 1982. *Zwęglanie drewna w warunkach polowych*. „Las Polski” 4: 12–14.
- LAUROW Z. 1996. *Węgiel drzewny z retort stalowych*. „Przeł. Tech. Roln. i Leśn.” 11: 21–23.
- MARSZAŁEK E. 2002a. *Zapomniane mielerze*. „Las Polski” 4: 18.
- MARSZAŁEK E. 2002b. *Spór o retorty*. „Las Polski” 9: 26–27.
- MARSZAŁEK E. 2009. *Kulturowe aspekty suchej destylacji drewna w przeszłości i obecnie*. „Przeł. Leśniczy” 1: 26–29.
- MARSZAŁEK E., KUSIAK W. 2012. *Wypał węgla drzewnego w Bieszczadach w przeszłości i obecnie*. Referat na XXI Międzynarodową Konferencję „Człowiek i przyroda w Kartach – przekształcenia krajobrazu, konkurencja o przestrzeń i zasoby naturalne” – wrzesień 2012, Ustrzyki Dolne, maszynopis.
- PATALAS K. 1971. *Problemy pozyskania i transportu drewna w Bieszczadach*. „Sylwan” 115: 17–30.
- SZWESTKA A. 1816. *Sztuka węglania drzewa doświadczeniem stwierdzona*. Pamiętnik lwowski 1816: 97–116.
- Wykaz 1980. *Wykaz urzędowych nazw miejscowości w Polsce*. Warszawa.

## O POTRZEBIE OCALENIA PROFESJI WĘGLARSKIEJ OD ZAPOMNIENIA

### Streszczenie

Autor przypomina, że wypał węgla drzewnego był przez całe wieki ważnym elementem leśnictwa, również w sensie kulturowym. Cytuje słownictwo właściwe dla zawodu węglarza sprzed lat i opisuje technologię wypału w różnych okresach historycznych, przywołując też historyczną literaturę poświęconą tym zagadnieniom. Wykazuje, że ten leśny zawód wkrótce zniknie z naszego otoczenia. Dlatego uznaje za pilne udokumentowanie tej działalności i wyeksponowanie jej dla społeczeństwa. Najlepiej nadającym się do tego celu miejscem w kraju są Bieszczady, ale stosowną ekspozycję o charakterze skansenu warto byłoby urządzić również na terenie Ośrodka Kultury Leśnej w Gołuchowie. Mógłby to być zbudowany trwale mielerz, o takiej konstrukcji, by można było w jego wnętrzu urządzić wystawę obrazującą technologię wypału w prymitywniejszej formie. Autor postuluje też ustawienie 2–3 retort w ekspozycji na terenie OKL w Gołuchowie.

Praca węglarzy jest dziś często przedmiotem zainteresowania mediów, o czym świadczą liczne reportaże prasowe, radiowe i telewizyjne. Dużym zainteresowaniem cieszą się też wizyty turystów w bazach wypałowych. Zdaniem autora, Lasy Państwowe mogłyby osiągnąć ważny efekt promocyjny, dokumentując i ocalając dla naszej kultury wiedzę na temat dawnego leśnego zawodu, również w wersji filmowej.

**Słowa kluczowe:** Bieszczady, mielerze, retorty, sucha destylacja drewna, węgiel drzewny

## **ABOUT THE NEED OF SAVING THE FIRING OF CHARCOAL PROFESSION FROM FORGETTING**

### **S u m m a r y**

The author points out that burning used to be an important part of forestry, also in the cultural sense. He quotes the vocabulary appropriate for the profession of the charcoal burner in the past and he describes the technology of burning in different periods of history. The historical literature concerning the subject is mentioned in the article. The author shows that this forest profession will soon disappear from our surroundings. Therefore, it is urgent to document this activity and expose it for the audience. The article indicates that the Bieszczady Mountains would be the most appropriate place for this purpose in Poland. The author proposes also to arrange an adequate open air museum exposition in the Forest Culture Centre in Gołuchów. It could be a permanently built "mielerz". Inside the construction, there could be an exhibition illustrating the procedure of burning in the primitive form. Author proposes also an exhibition of 2–3 retorts in the OKL in Gołuchów.

The work of charcoal burners is often the subject of interest of media – it is evidenced by the numerous reports in the press, in the radio and on television. Places where the charcoal burns are a very popular tourist attraction. According to the author, the State Forests could document and save – also in the video version – the information about this former forestry profession, which is important from the cultural point of view.

**Key words:** Bieszczady mountains, mielerze, retorty, dry distillation of wood, charcoal





Ryc. 1a, b, c, d. Obsługa mielerza – zdjęcia wykonane „gdzieś w Karpatach” na początku XX wieku (Archiwum Edwarda Marszałka)

Fig. 1a, b, c, d. Operating “mielerz”, a dome-shaped pile of wood, covered with clay, soil or turf, in which the wood used to be burnt to produce charcoal in the process of dry distillation due to controlled supply of air-pictures taken “somewhere in the Carpathian Mountains” in the beginning of the XXth century (Archive of Edward Marszałek)







Ryc. 2. Ułożony mielerz przed okryciem oponą – 1978 r. (Archiwum RDLP w Krośnie)  
Fig. 2. “Mielerz” ready to be covered with a tire – 1978 (Archive of RDSF in Krosno)



Ryc. 3. Wygaszony mielerz stygnie (Archiwum RDLP w Krośnie)  
Fig. 3. Extinguished “mielerz” is cooling down (Archive of RDSF in Krosno)



Ryc. 4. W trakcie workowania węgla (Archiwum RDLP w Krośnie)  
Fig. 4. While packing the charcoal (Archive of RDSF in Krosno)



Ryc. 5. Dymiące retorty w Bieszczadach (fot. E. Marszałek)  
Fig. 5. Fuming retorts in Bieszczady (photo by E. Marszałek)